

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 21

WARSZAWA, 20 MAJA 1956 R.

CENA 30 GR

NASZA USTAWA

W dzisiejszym numerze zamieszczamy DODATEK zawierający pełny tekst ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli

MAM przedstawić nową pragmatykę. Ustawę o prawach i obowiązkach nauczycieli, której działanie rozpoczęło się w dniu 8 maja 1956 r. Sytuacja to dość niezwykła. Rodzicom przedstawić ich własne dziecko? A jednak czynię to chętnie, gdyż dziecko to wraca do nas jeszcze bardziej rozwinięte i dojrzałe, aby stać się prawdziwą pociechą rodziców — nauczycieli. Rząd i Sejm PRL uczynili wszystko — pozwólcie na niedyskrecję — przekraczając nawet realne w obecnym okresie możliwości państwa, aby nowa ustawa stała się dobrodziejstwem nauczycieli. Nie pomogły zakłęcia Ministerstwa Finansów ani gromy rzucone przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Premier Rządu PRL propozycje nauczycieli zatwierdził przez Plenum ZG ZZZP przekazał Sejmowi jako projekt Rządu. Sejm projekt ten w całości zatwierdził. Jest to niewątpliwie akt podnoszący godność zawodu nauczycielskiego do wysokiej rangi.

Mówiąc o nowej ustawie zdajemy sobie sprawę, że będzie ona korzystna dla nas jedynie wtedy, jeśli stanie się niezmiennym kanonem dla praworządowego postępowania administracji szkolnej. Dlatego też raz jeszcze podkreślamy cenę zalety naszej ustawy, aby w toku administracyjnej działalności nie wypaczono jej charakteru.

Cenną zaletą naszej ustawy jest to, że wprowadza pełną stabilizację nauczyciela. Zgodą nauczyciela ma głównie decydować o ewentualnym przeniesieniu go z jednej miejscowości do drugiej, do innej placówki oświatowej czy urzędu. Rozumie-

my, że może tu i ówdzie odpowiadały niektórym kacykom przepisy dawnej pragmatyki, które umożliwiały przenoszenie nauczyciela dla „dobrej szkoły”. Dziś takie szafowanie losem nauczyciela jest już niemożliwe, jeśli nie będą powtarzały się wypadki, że uzyskanie zgody na przeniesienie poprzedza seria szykan. Sądzę, że warto naprawić krzywdy wyrządzone w ostatnich choćby tygodniach nauczycielom, aby z tym większym zaufaniem odnieśli się do wykonawców nowej ustawy. Zginęło już widmo stanu nieczynnego, pozostałe przepisy o stosunkach służbowych na straż interesów nauczyciela, interesy szkoły może zabezpieczyć inny, nowy, wychowujący styl pracy kolegów z administracji szkolnej. Warto wspomnieć, że obok kar dyscyplinarnych również karne zwalnianie z zawodu orzekają jedynie komisje dyscyplinarne. Zanim ogłosi się tryb ich powoływania i postępowania, warto zastanowić się, czy nie powinniśmy tych komisji wybierać choćby na okręgowych zjazdach wyborczych ZZZP i postulować przedstawianie okresowych sprawozdań komisji na plenach instancji zwierzchnich. To nie tylko pewność i zaufanie, to również akcja wychowawcza.

Nasza ustawa uznaje ferie szkolne za okres urlopu wypoczynkowego nauczyciela. Jest tam wprawdzie klauzula dotycząca 15 dni, które mogą być wykorzystane do pracy dla dobra szkoły. Sądymy jednak, że klauzula ta będzie miała zastosowanie jedynie w wypadkach istotnie koniecznych i (jak to przewiduje ustawa) tylko w porozumieniu z zakładową organizacją związkową.

Nowa ustawa ma nie tylko, jak to wspomnieć już dziś koledzy, ręce i nogi. Ma ona przede wszystkim serce. A w sercu tym szczególne uczucie szacunku i uznania dla nauczyciela-emeryta. Przynajmniej nauczycielstwu pierwsza kategoria emerytur, to najwyższa kategoria; taką emeryturę pobierają dziś w państwie ciężko pracujący górnicy czy hutnicy. Warto przy okazji wyjaśnić, że przejście na emeryturę nie oznacza odejścia ze szkoły, jeśli stan zdrowia i siły nauczyciela pozwalają mu na kontynuowanie pracy pedagogicznej. Ponadto ustawodawca zagwarantował wszystkim nauczycielom - emerytom — 50% zniżki na przejazdy kolejami, co jest szczególnie przywilejem, gdyż w państwie naszym korzystają z niego tylko nauczyciele.

Nie zapomniano oczywiście i o najmłodszych kolegach. Młodzi nauczyciele rozpoczynający swą pracę otrzymywać będą dodatek na zagospodarowanie w wysokości 2-miesięcznych poborów.

Dzieci nasze mają pierwszeństwo, przy równych wynikach w nauce, do burs i przyjęć na wyższe uczelnie.

Tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” oraz „Medal Komisji Edukacji Narodowej” podnoszą godność zawodu nauczycielskiego, podkreślając jego ważną społeczną funkcję.

Oddajemy zatem tę ustawę z pełnym zaufaniem pod opiekę resortów i wydziałów oświaty. Niemniej jednak korzystając ze specjalnego przywileju, ZZZP ma prawo i naczelny obowiązek stać na straży pełnego i praworządowego wykonania ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Po raz pierwszy w historii naszej organizacji ustawa gwarantuje pełne uprawnienie Związku. Postanowienia art. 47 zobowiązują władze szkolne do działania w porozumieniu i za zgodą Związku Nauczycielstwa Polskiego we wszystkich sprawach dotyczących nauczycieli. Oznacza to nie tylko prawne podstawy obrony interesów nauczycieli. Przepis ten ma decydujące znaczenie w działalności każdego ognia naszego Związku. Pełna realizacja art. 47 stwarza możliwość przywrócenia pełnego zaufania ogółu członków do aktywności i organizacji związkowych. Przepisy tego artykułu będą teraz podstawowymi tezami referatów sprawozdawczych na zebraniach wyborczych; wykonanie tych przepisów będzie więc sprawdzianem naszej aktywności społecznej, miernikiem zaufania członków do Związ-

ku. W oparciu o ustawę możemy rozwinąć kontrolę społeczną, przywrócić we wszystkich środowiskach praworządne kierowanie sprawami oświaty, stworzyć jak najlepszą atmosferę tak niezbędną w pracy szkół i nauczycieli.

Realizacja ustawy przynosi obok korzyści moralnych również pewną poprawę sytuacji materialnej, co wyraża się sumą około stu milionów rocznie. Mimo to ustawa nie rozwiązuje wielu jeszcze nabrałych problemów. Niezadowoleni jesteśmy z dotychczasowej ustawy uposażeniowej. Zarówno wysokość płacy nauczycielskiej, jak i brak dalszego awansu automatycznego po 15 latach pracy oraz wymiar godzin nauczania muszą ulec rewizji i poprawieniu. To samo można powiedzieć o zabezpieczeniu potrzeb socjalnych i kulturalnych oraz warunkach pracy nauczycieli.

Po raz pierwszy w historii naszego państwa ustawa sejmowa powstała w toku szerokiej, publicznej dyskusji prowadzonej przez ZZZP. Jest to niezbity dowód, że odtąd rozwiązywanie wszystkich, zwłaszcza trudnych zagadnień, powinno dokonywać się wspólnie z ogółem nauczycieli. Jedno jest jednak pewne — ustawa jest zielonym światłem dla szybkiej realizacji pozostałych problemów.

Niekłóty patrząc na nasz nauczycielski optymizm — że wszystko można pozytywnie załatwić, jeżeli jest dobra wola a decyzje podejmowane są wspólnie z nauczycielami — gorzko się uśmiechają. Uśmiech ten usprawiedliwia jedynie to, że spowodował go okres, w którym za obietnicami nie szły realne czyny. Dziś jednak sądzimy, że można będzie realnie poprawić sytuację materialną nauczyciela, lepiej usytuować bazę materialną szkoły, zwiększyć budownictwo szkolne i mieszkaniowe.

Warto w dążeniu do dalszego, koniecznego rozwoju oświaty i wyższego wychowania pamiętać również o praktycznym wskazaniu Lenina, który w ciężkim 1923 r. w „Kartkach z dziennika” takie zapisał uwagi: „Trzeba, żebyśmy podczas najbliższego przeglądu naszego budżetu kwartalnego przystąpili do dzieła również w praktyce. Powinny być oczywiście zmniejszone przede wszystkim wydatki nie Ludowego Komisariatu Oświaty, ale wydatki innych resortów, tak, aby zwalniając w ten sposób sumy zostały wykorzystane na potrzeby Ludowego Komisariatu Oświaty”.

STANISŁAW MACH
przewodniczący ZG ZZZP

Z narady aktywu związkowego

Żądania naukowców

ZARZĄD GŁÓWNY ZZZP zorganizował w dniach 11 i 12 maja br. IV krajową naradę związkową poświęconą pracy na wyższych uczelniach i w instytutach naukowo-badawczych, Obradom przewodniczył i podsumował je przewodniczący ZG ZZZP, kol. Stanisław Mach. Wstępny referat wygłosił wiceprzewodniczący Zarządu Głównego, prof. dr J. Z. Jakubowski.

Dyskusja, w której zabrało głos około 40 osób, skoncentrowała się przede wszystkim dookoła zagadnienia rozwoju młodej kadry naukowej. Krytykowano dotychczasowy system aspirantury domagając się nawet jej zniesienia. Protestowano przeciwko licznym przepisom administracyjnym, które obciążają pracowników nauki czynnościami pochłaniającymi wiele czasu, a nie mającymi nic wspólnego z właściwymi obowiązkami naukowców. Mówiono o niewystarczającym wyposażeniu placówek naukowych w niezbędną aparaturę oraz o sztywnych przepisach planowania, utrudniających sprowadzanie najnowszych zagranicznych aparatów naukowych. Sygnalizowano konieczność szybszego rozwoju wydawnictw naukowych, które mogłyby publikować prace młodych naukowców i studentów.

Ośrodkiem dyskusji stały się jednak warunki bytowe pomocniczych pracowników nauki. Wskazywano na konieczność znacznego podniesienia uposażenia tych pracowników, którzy muszą podejmować się dodatkowych prac kosztem czasu przeznaczanego na własne studia. W tej sytuacji obserwujemy dość często zjawisko ucieczki zdolnych młodych naukowców z uczelni do przemysłu i innych resortów, gdzie otrzymują znacznie wyższe uposażenie. Domagano się więc uzyskania w pierwszym etapie podwyżki wyrównującej różnicę średniej plac w okresie 1949—1955 r. do poziomu wzrostu ogólnokrajowej średniej plac.

Drugim naczelnym zagadnieniem w dyskusji były problemy mieszkaniowe. Zwracano uwagę na konieczność udziału członka związkowego przy podziale puli mieszkankowej między poszczególne uczelnie oraz krytykowano niewłaściwe często ustosunkowanie się rad narodowych do potrzeb mieszkaniowych pracowników nauki. Podnoszono, że za mało poświęca się uwagi sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy, chociaż wiadomo, że często przepisy BHP są lekceważone w uczelniach i instytutach.

Ujawniająca te wszystkie i wiele innych niedomagań w pracy wyższych uczelni dyskusja ostro krytykowała działalność Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, PAN, CRZZ i ZG ZZZP. W stosunku do Zarządu Głównego wysuwano żądania pełniejszego uwzględnienia spraw pracowników nauki zarówno przy ustalaniu budżetu związkowego, jak i w zakresie reprezentowania ich interesów wobec władz administracyjnych.

W przemówieniach przedstawicieli kierownictwa Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego — ministra Żółkiewskiego, wiceministrów: Golańskiego, Krassowskiej i Achmatowicza poruszano sprawy zmian w organizacji studiów na wyższych uczelniach, Minister Stefan Żółkiewski podkreślił konieczność zwiększenia wytyków w kół rozwoju nauki na wyższych uczelniach, które w ostatnim okresie ograniczały się raczej do wypełniania obowiązków nauczania. Wiąże się z tym projekt większego usamodzielnienia uczelni, do czego zmierzają projektowana wybieralność rektorów i dziekanów. Ministerstwo podejmuje również kroki w kierunku reorganizacji planu studiów poprzez oddzielenie studentów przy równoczesnym zwiększeniu wymagań egzaminacyjnych i rekrutacji. Ministerstwo podejmuje również wysiłki dla poprawy sytuacji w zakresie zaopatrzenia. Dotyczy to zarówno wyposażenia uczelni i zakładów naukowych, jak i uposażenia pracowników naukowych.

Wreszcie zasygnalizować należy, że — zgodnie z informacją wiceministra Golańskiego — jeszcze w bieżącym roku nastąpi połączenie WSP z uniwersytetami — w Warszawie i w Łodzi.

Na naradzie uchwalono kilkadziesiąt wniosków oraz wybrano społeczne kolegium, które ma za zadanie czuwać nad ich realizacją. Pierwsza grupa wniosków dotyczy organizacji nauki i szkolenia kadr. Postuluje się tutaj przede wszystkim decentralizację w zakresie kierowania nauką i zwiększenie pełnomocnictw kierownictwa uczelni, instytutów i katedr, przewiduje się konieczność rewizji rozdziału środków budżetowych między uczelnie różnych typów. Wnioskodawcy domagali się dyskusji w sprawie ewentualnego zniesienia aspirantury i ulepszenia systemu zdobywania stopni naukowych.

W drugiej grupie wniosków wysuwa się categoryczne żądania podwyżki plac pracowników nauki, przede wszystkim znaczący wzrost uposażenia pomocniczych pracowników nauki. Dalsze postulaty dotyczą zasadniczej poprawy warunków mieszkaniowych oraz lecznictwa.

Trzecia grupa — to postulaty pod adresem ZG ZZZP. Zebrani na naradzie stwierdzają brak zainteresowania sprawami pracowników nauki ze strony Zarządu Głównego i postanawiają zwołać jeszcze w tym roku Krajowy Zjazd Delegatów pracowników szkół podległych MSW i Instytutów PAN w celu zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy reprezentacji zawodowej tych pracowników. Narada domaga się pełnej jawności budżetu związkowego oraz zwiększenia sum pozostawionych do dyspozycji ZOZ — do 50 proc. sumy składkę członkowskich. Dalsze postulaty zawierają żądanie rewizji oraz krytycznej oceny działalności i instancji związkowych, udziału przedstawicieli Związku w kolegiach MSW, naradach PAN, zjazdach rektorów. Oczekuje się decyzji CRZZ przede wszystkim w dziedzinie plac pracowników.

J. S.

UCZEŃ — ISTOTA NIEZNANA

(artykuł dyskusyjny)

WYDAJE się, że już czas najwyższy, aby, mówiąc bez ogródek, na sprawę niedostatecznych wyników wychowania i nauczania naszej młodzieży spojrzeć ze stanowiska ogólniejszego i zastanowić się, między innymi, nad stanem naszej pedagogiki jako nauki o wychowaniu.

Pedagogika, jak zresztą każda nauka, opiera się na tzw. naukach pomocniczych. Spośród tych nauk ze zrozumięcia powodów szczególną rolę spełnia psychologia (ogólna i wychowawcza). Otóż obecnie w Polsce znaczenie psychologii dla praktyki wychowania i nauczania jest niewielkie. Stąd też tytuł niniejszego artykułu: „Uczeń — istota nieznana” (oczywiście dla wychowawcy nie znającego jego psychiki).

W poszukiwaniu materialistycznych podstaw dla procesów psychicznych i cech osobowości, psychologia w Związku Radzieckim, a za nim i w Polsce słusznie oparła się na nauce Pawłowa. Nauka ta niewątpliwie płodna w konsekwencje zarówno dla psychologii, jak i pedagogiki, w istocie swojej jest przecież nauką biologiczną, co zresztą bardzo stanowczo podkreślał w swoim czasie sam Pawłow, przestrzegając przed zbyt pochopnym utożsamianiem zjawisk psychologicznych i fizjologicznych. Wprawdzie od śmierci Pawłowa nauka jego posunęła się bardzo naprzód, ale jeszcze nie na tyle, żeby — poza kapitalnym dla sprawy wychowania i nauczania wyjaśnieniem pewnych zjawisk psychicznych na podstawie odruchów bezwarunkowych i warunkowych, czy stereotypu dynamicznego — można było przy jej pomocy, w obecnym stanie, wyjaśnić przebieg, a przede wszystkim plastyczność wszelkiego rodzaju przeżyć człowieka.

Tak więc dla wychowawcy lub nauczyciela-praktyka, który obecnie kończy studia pedagogiczne, świadomość jego wychowanka, którą przecież ma kształtować, jest wielką niewiadomą.

Nauczyciele i wychowawcy, którzy studiowali przed wojną, nie są tacy bezbroni, mimo iż broni, jaką dysponują, nie jest najbardziej nowoczesna ani bezpieczna. Wyposażeni są wprawdzie tylko w „humanistyczną” wiedzę psychologiczną, która jednak pomaga im w zrozumieniu lub choćby tylko dostrzeżeniu pewnych konkretnych zachowań się wychowanka. Tak np. jego przyg-

benia jak i tendencje do przewodzenia czy wyróżnienia się wśród kolegów w klasie łatwiej będzie spostrzec i zanalizować znającemu psychologię Adlera, choć sama psychologia Adlera może być w całości, ze wszystkich jej konsekwencjami ideologicznymi nie do przyjęcia przez nas. Podobnie odrzuciliśmy i odrzucamy teorię Freuda, ale trudno zaprzeczyć, że znajomość tej opartej na obcych nam przesłankach teorii w jakiś sposób, w pewnym stopniu pomagała nauczycielowi dostrzec, analizować „dzwiny” zachowanie się chłopca wobec dziewczynki po przekroczeniu pewnego wieku. Tak samo rzecz się ma w odniesieniu do mechanizmu powstawania i rozwijania się zainteresowań dziecka (Dewey, Claparède) czy organizowania zabaw i gier w celu wychowywania dziecka (Lange).

We wszystkich dziedzinach tych autorów znajduje się ogromny, bardzo cenny dla nauczyciela materiał obserwacyjny i faktograficzny, niezależnie od tego, czy możemy przyjąć interpretację tych faktów.

W powojennej psychologii prace wszystkich wymienionych wyżej autorów uznano nie bez słuszności zresztą za burżuazyjne i reakcyjne i odrzucono je do lamusa, nie dając w zamian żadnych innych naukowych rozwiązań. Dodajmy, że często krytyka tych i innych prac odbywała się na podstawie poszczególnych zdań wyjętych z tekstu, a nie dogłębnej analizy ich całości. Z góry zakładano, że dana praca ze względu nie na jej treść, ale przynależność klasową autora należało, jak mawiano, „zdemaskować”, czytać ją w tzw. podtekście itp.

I tak bezardonowo i ryzałtowo odrzucono wszystkie poglądy prof. Witwickiego zawarte w jego „Psychologii”, uznając je za idealistyczne i wsteczne, chociaż żadną miarą ich autora nie podobna uznać za reakcjonistę, wysługującego się klasie kapitalistycznej, mimo niewątpliwie niesłusznej jego teorii o tzw. dyspozycjach psychicznych. Przedwojenny, cenny dorobek prof. Baleyę z zakresu psychologii wychowawczej również uznano za idealistyczny i w całości zgola nieprzydatny.

Czy postąpiono jednak słusznie? Na pewno nie. Oczywiście nie dlatego, że zakwestionowano z pozycji marksizmu psychologię idealistyczną, ale że po prostu na jej usunięcie nie dając w zamian w wielu zakresach psycholo-



Ankieta - konkurs „Na mojej półce z książkami”

DNI KSIĄŻKI. Plakaty o książkach na murach miast. Kioski z książkami, festyny i konkursy czytelnice. W wielu pracach popularyzujących książkę bierze aktywny udział nauczyciel. Zresztą czyż cała nasza praca nie jest służbą książce? Dobrej, mądrej, ludzkiej książce.

Jak jednak wygląda udział samego nauczyciela w korzystaniu z dorobku literatury naszej i obcej? W jakim stopniu on sam ma możliwość wzbogacać siebie lekturą? Oto pytanie, na które pragniemy uzyskać częściową odpowiedź przy pomocy niniejszej ankiety.

Proponujemy naszym czytelnikom, aby odpowiedzieli na niżej zamieszczone pytania:

1. Czy posiadasz własną biblioteczkę domu?
2. Ile dzieł literatury pięknej (polskiej i obcej) masz na własność?
3. Jakie z posiadanych książek uważasz dla siebie za najcenniejsze, najbliższe?

4. Gdybyś miał zbliżających 100 złotych, jakie książki nabyłbyś do własnej biblioteczki? (wymienić autorów i tytuły).

5. Ile książek czytasz przeciętnie rocznie?

6. Ile książek kupujesz przeciętnie rocznie?

Odpowiedzi należy przysyłać do dnia 1 czerwca br. do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” z dopiskiem na kopercie: „Na mojej półce z książkami”. Jeśli masz ochotę, dołącz list z szerszymi uwagami.

Pomiędzy uczestników zostaną rozdane następujące nagrody:
zegarek ręczny marki zagranicznej, teczka skórzana, torbka damska, portfel skórzany, trzy wieczne pióra ze złota stalowa, dwadzieścia pięć kompletów wyborowych dzieł literatury pięknej, wartość 60 złotych każdy.

Ale nie bądnymy gołostówni, kapitalną sprawą dla wychowania jest np. sprawa stosowania w rkm metod. W pedagogice socjalistycznej zwykliśmy wymieniać cały katalog tych metod, ale żadna z nich dotychczas nie została naukowo opracowana, nie wyszliśmy tu jeszcze poza zakres prawdopodobnie słusznej, ale apriorycznej deklaracyjności. I tak do niedawna mówiono np. o metodzie przekonywania jako o rzekomym panaceum na wszelkie trudności wychowawcze. Otóż o tej skądinąd ważnej, ale przecież nie jedynej i — powiedzmy to sobie wyraźnie — jeśli jest stosowana w izolacji od innych — mało skutecznej metodzie, nie ma dotychczas ani jednej szerszej, opartej na wynikach badań monografii naukowej.

Program i podręczniki przedmiotów pedagogicznych w naszych liceach pedagogicznych — a więc szkółach kształcących młodą kadrę nauczycielską szkół podstawowych — w swoich sformułowaniach nie wychodzą również poza zakres apodyktycznych stwierdzeń i deklaracji. Nie dziwnym jest przeto, że młodzi absolwenci tych szkół przystępują do pracy niezubawieni w dość skuteczny oraz pedagogicznie i dydaktycznie. Z dydaktyką jest zresztą lepiej dzięki niektórym badawczym pracom.

Oczywiście wysiłki te tylko w małym stopniu mogą zmienić nie budzący optymizmu obecny stan naszej pedagogiki, zwłaszcza tej uprawianej w liceach pedagogicznych oraz w wyższych szkołach pedagogicznych, gdzie niepedagogicznie wciąż przecie panuje schematyzm i deklaracyjność.

Pedagogika nasza powinna więc jak najszybciej wyjść ze sfery tylko publicystyki, a wstąpić na drogę rzetelnych badań naukowych.

Nie wolno nam także z dorobku pedagogiki burżuazyjnej, a zwłaszcza polskiej — której trudno przecież mimo wszystko uczynić generalny zarzut, że na swoje czasy nie była postępową — odrzucać pewnych wartości tylko dlatego, że powstały one w obrębie tamtej pedagogiki.

Kiedy przystąpiliśmy już do walki ze schematyzmem i deklaracyjnością na terenie wielu nauk, najwyższy czas, aby walka ta przeniosła się i na teren pedagogiki.

JÓZEF SOSNOWSKI
adiunkt Katedry Pedagogiki UW

Dyskutujemy o szkolnych organizacjach młodzieżowych

Czy „odszkolnić” szkolne ZMP

DYSKUSJA nad sprawami ZMP w ogóle, a nad pracą szkolnej organizacji w szczególności, to niezwykle pocieszające zjawisko. Nareszcie trochę zdrowego sądu o tym, co się dzieje w ZMP i sporo słusznych wniosków. ZG ZMP poddał słusznę, głęboką krytykę pracy organizacji i — może mniej ostrej — własną pracę.

Zacze są rączkę i wyręcza ją w myśleniu. To nauczyciel dobiera te prace dla swojej wygody. Za zbyt wąski zakres tej pracy, za jej kierunek on jest więc odpowiedzialny. A ponieważ czyni to źle, należy zdaniem ZG ZMP organizację „odszkolnić”. ZG podejmuje więc pierwsze prace, by to odszkolenie realizować.

lat, a więc około 4/5 tej młodzieży nie ma ani doświadczenia życiowego, ani poziomu umysłowego, który pozwoliłby na zbiorowe życie, pełne pod względem politycznym, ideowym i moralnym. Bez nauczyciela, bez jego pomocy i rady organizacje szkolne mogą tylko wegetować lub przekształcić się w pajdokratyczne zespoły młodocianych polityków. Jest to oczywiście, ponieważ w szkole z natury rzeczy nauczyciel musi być w centrum uwagi ucznia, zwłaszcza w okresie jego burzliwego intelektualnego rozwoju, w tym okresie nauczyciel musi być dla ucznia oparciem. Niestety, jeszcze w wielu słabych szkołach brak jest nauczycieli, którzy by reprezentowali wysokie intelektualne i moralne wartości. Kto by zakładał, że młodzież będzie szukać autorytetu moralnego i inspiracji do działania poza szkołą, musi być doprowadzić do przekształcenia podstawowych społecznych funkcji szkoły. Nikt nie ma prawa domagać się, by szkoła zrzecznowała z kierowania procesem ideowego doradzania młodzieży w całokształcie jej życia i pracy, a więc i w pracy organizacji działającej na terenie szkoły. Pedagogika uczy nas, jak to kierowanie ma być realizowane, nie dopuszczając wcale do wypaczeń.

Jak organizację udźwignąć? Jak wyleczyć ją z ideologicznej i organizacyjnej „galaretowatości”? Jak zrobić z niej bojową, rewolucyjną organizację młodych komunistów? Czy wystarczy zerwać z masowością, z przyjmowaniem każdego, kto się do organizacji chce zapisać, czy wystarczy zmienić zbiurokratyzowany aparat, aby organizacja ożyła, aby przestała być urzędem do spraw młodzieży? Na pewno nie wystarczy. Na pewno trzeba wyzwolić organizację z biurokratycznych nawyków, zdemokratyzować system powoływania władz organizacyjnych. Trzeba stawiać wysokie wymagania kandydatom, członkom i przywódcom organizacji, ale przede wszystkim trzeba pokazywać młodzieży jej obowiązki, uczyć ją, jak ma brać udział w życiu całego społeczeństwa. Świadomość tego, że przynależność do organizacji oznacza przyjęcie na siebie dodatkowych obowiązków poza normalnymi, co jest podstawą działalności społecznej — oto co stanowić może o sile organizacji. Chyba są to najważniejsze wnioski, do których dochodził w swoich dyskusjach aktyw zetemowski. Wnioski słuszne i oczywiste.

Te i podobne wypowiedzi skłaniają mnie do zabrania głosu. Oczywiście, to co piszę, ma charakter dyskusyjny. Czy istotnie nauczyciel nasz ten kierunek pracy zetemowskiej w szkole narucił i realizuje? Nieprawda, to ZMP tak formułowało zadania szkolnej organizacji ZMP. Szukając słusznie konkretnych zadań wskazywało również słusznie swoim szkolnym organizacjom np. obojętnościem wzywając do obejmowania szefostwa nad pracownikami, obowiązków prowadzenia pracy propagandowo-wychowawczej przez gazetki ścienne, nawoływało do organizowania życia naukowo-robotniczego itd. Czy zostało to dobrze zrozumiane? Oczywiście nie, tylko że organizacje zetemowskie ograniczyły do tych form swoją działalność i tylko w bardzo słabych szkołach tego typu działalność stanowi treść życia organizacyjnego. Na pewno tylko w bardzo złych szkołach planowanie pracy zarządu szkolnego jest odbiciem założeń dyrektora. I tylko w szkołach formalnie istniejąca organizacja bywa prowadzona za rączkę i jest wyręczana w myśleniu.

„Dlatego, moim zdaniem, wszelkie wołanie o odszkolenie ZMP jest wielkim nieporozumieniem. Na odwrót, pozyskanie nauczyciela do pracy w organizacji — to wciąż jeszcze żywe i aktualne zadanie, nie tylko dla władz oświatowych, ale i dla ZMP z ZG włącznie. Nie zamierzam wskazywać Zarządowi Głównemu zadań na odcinku szkolnym. Wydaje mi się jednak, że nie podejmując nicelowego trudu oddzielenia ZMP od szkoły, ma on dostatecznie wiele do zrobienia: nauczyć terenie instancje zetemowskie dostrzegania potrzeb, aspiracji i życiowych trudności młodzieży szkolnej, nauczyć je umiejętności pracy z młodzieżą a zwłaszcza z młodzieżą z działalnością robotniczą, chłopską i z działalnością Partii. Jestem przekonany, że można to zrobić bez szukania „na siłę” wymaginawych antagonizmów między szkołą a ZMP, bez odsuwania nauczyciela od ZMP, bez przekreślenia jego niezaprzeczalnej roli w pracy z młodzieżą zetemowską, bez odszkalania ZMP.”

OSTRO i śmiało krytykując prace ZMP w ogóle, nasi towarzysze z ZG rzucili raczej mimochodem nieco uwag o szkolnych organizacjach zetemowskich. Zdaniem tow. Jaworskiej „szkolna organizacja najbardziej chyba zacięła charakter organizacji w ogóle stając się czymś pośrednim między samorządem szkolnym a pomocniczą instytucją dyrektora”. („Sztandar Młodych” 11.4.1956).

Komu ta młodzież zawdzięcza swoją aktywność, swoją czynną postawę wobec tego, co się wokół niej dzieje? Przede wszystkim dobrem, umiejącym z nią pracować nauczycielom. Często są to dyrektorzy lub sekretarze POP albo oddani młodzieży wychowawcy bezpartyjni. To oni swoim rozumem, radą i przykładem pomagają młodzieży w znalezieniu rozwiązania wielu kłopotów i wątpliwości dotyczących zarówno spraw z terenu szkoły, jak i spraw o wiele ogólniejszych. Jeśli organizacja zetemowska w szkole żyje, wypracowała sobie właściwy program działania, stwarza warunki, w których mogą wyrażać się potrzeby i aspiracje młodzieży, to przede wszystkim niezaprzeczalna zasługa nauczyciela.

CZY może być inaczej? Nie, na pewno nie. Już choćby z względu na wiek młodzieży, 36% uczniów naszych liceów ma 13—14 lat, 25% ma 15 lat, 20% — 16

Ten surowy osąd uzasadniła tow. Balcerzak w artykule pt. „Nie prowadzić za rączkę, nie wyręczać w myśleniu” („Sztandar Młodych” 24.4.1956 r.). Pod czym to adresem tego rodzaju wezwania? Tow. Balcerzak ma za złe szkolnym organizacjom zetemowskim, że organizują okoliczności akademie i inne szkolne uroczystości, redagują gazetki ścienne, podejmują się dyżurów porządkowych w klasach i gabinetach naukowych. Nie odpowiada jej to, że zetemowcy porządkują szkolne podwórza, pracują w ogródku szkolnym, pomagają przy remoncie sprzętu szkolnego, a czasem jeszcze inicjują potanówki i wieczorki.

Kierownik: — Zdział, czy zostawił na razie? Władza: — Hm, trudne pytanie. Wiem, że nie należy zawieszac... (Pomysł nadesłał kol. S. M. z Warszawy)

Zdaniem tow. Balcerzak jest tak dlatego, że to nauczyciel prowadzi organi-

NIE CHCEMY KAMELEONÓW

CZYTAJĄC mnóstwo wypowiedzi na łamach prasy kulturalno-literackiej i nieliczne wypowiedzi na łamach prasy nauczycielskiej staram się skonfrontować ich treść z własnymi obserwacjami. Pierwsze pytanie, jakie mi się nasunęło, to: Czy młodzież, z którą się stykamy, przeżyła wstrząs w związku z uchwałami XX Zjazdu KPZR i wynikającymi z nich przemianami w naszym życiu? Na pytanie to odpowiadam przecząco. Nie przeżyła.

Długo się wahalam, zanim zdecydowałem się na wypowiedzenie słów „cynizm”. Młodzież nasza jest nim tak przesądną, że przeżyła wstrząs, natomiast uczniowie klasy X uczuli się chłodzi i mówią w pierwszych latach wojny światowej i w przestrzeni swego nastoletniego żywota przeszli wojnę, rewolucję i odbudowę. Moją dydnaczka zanim ukończyła 7 lat, nosiła 4 różne nazwiska. Do właściwego wróciła jako uczennica I klasy, a i wtedy nie bardzo była pewna, czy to ostatnia w jej życiu zmiana, czy to już będzie „na zawsze” i „naprawdę”. Lata wczesnego dzieciństwa w których formują się zadatki charakteru, przynosiły dzieciom lęk, grozę, nędzę, konspirację, pomieszanie zbrodni z walką, lądactwa z patriotyzmem, oszustwa z bohaterstwem, podział na „my” i „oni”, przy czym to „my” miało nieustalone i bardzo zmienne granice — od narodu do rodziny lub nawet jej części.

Na kształtowanie światopoglądu naukowego mając penicylinowo wpłynął apel poranne. Ze komuś tak się udał apel, że aż go opisał w „Głosie Nauczycielskim”, to nie dowód, że pozostałe 230 tak samo się udało. Grunt, żeby nauczyciele byli na miejscu, mieli dzienniki w rękę, natychmiast po apelu wraz z uczniami udali się do klasy i natychmiast lekko rozpoznać. Przymyślnym sobie, jak dokładnie zachowanie są te warunki podczas każdej wizytacji. Kameleony nie dają się rozgrażać tymi porannymi akademiami.

Lata szkoły podstawowej przeżyła nasza dziś dorastająca młodzież w atmosferze dalekiej od spokoju i równowagi, jakie zapewniają skryształizowane pojęcia i formy. Atmosfera ostrej walki klasowej, gruntownego przewartościowania wartości, zmiany stanowiska społecznej osób i grup, przemiany w światopoglądzie oszołomujące nieraz dorosłych, musiały być oszołomujące dla 7—10 latków.

Widzicie, kumo, widzicie... nawet i oni! I dyrektor liceum, który chodził co miesiąc do spowiedzi, a nagle przestaje w ogóle chodzić do kościoła, jakby się w nim nagłe „coś przelamało”. Jak u pozytywnego bohatera. A te nasze ślimaki czy jeże mają białe oczy. Widzą, co się dzieje, widać że skorupy lub przyglądają kołce i zamieniają się w kameleony.

Bywały próby oporu ze strony młodzieży, bo veto to nasza specjalność narodowa. Wzrost 740 zbiórek klasy o 200 metrów od szkoły i w marszu modlitwa, a potem prosto na apel. Co miał robić dyrektor tej szkoły? Zepędzić chrześcijaństwo do katakumb? Wypuścić na arenę lwa? Prosić władzę o instrukcje? Jeszcze gorzej. Dyrektor nie zrobił nic, bo nie wiedział, co robić. Wystarczył 3 dni deszczowe pod rząd i lew okazał się niepotrzebny, młodzież zaprzestała demonstrowania, sprawa rozszalała się po kościach. Dyrektor z jednej strony został uznany za dobrego pedagoga, z drugiej zarzucano mu brak czujności i dezycji. A on niechętny odkrył metodę walki o światopogląd naukowy. Jedną z wielu, ale nie najgorszą.

Stąd u dorastających młodych ludzi naszego pokolenia, zaskoczonych ogromem nie dających się przemysleć i zrozumieć przemian, czeste zjawisko: postawa ślimaka chowającego się do skorupy, jeża zwijającego się w kłębek lub kameleona.

W szkole średniej kameleony kształta dalej swe zdolności mimikry. W okresie rekolacji przed feriami wiosennymi przyglądają się z chytrem uśmiechem, jak rada pedagogiczna na specjalnych konferencjach przygotowuje „atrakcyjne zajęcia dla młodzieży” i jak znaczenie elastyczniejsze od niej grono złożone z proboszcza i organisty dostosowuje swój plan do terminarza owych „atrakcji”. I zaczynają nasze kameleony funkcjonować: od godz. 7 do 7.45 na żółto w kościele, od 8 do 11 na czerwono w szkole, od 11 do 13 na żółto w kościele, od 14 do 18 na zielono w żółte kropki — wycieczka na łąkę z kaczkami. Wieczorem — na szaro w drobny rzucik.

Słabość i niepewność manifestuje się kłamstwem lub ślepą wiarą. Objawy sily i racji to prawda i spokój. Najmocniej wierzą w sily naziemskie ludzie bezradni wobec przyrody, bezsilni wobec przemocy, sterroryzowani lub oszukiwani. I najsprytniej kłamia, by przetrwać.

Wielkiemu zdemokratyzowaniu walczyliśmy o wolność, a my mamy dziś walczyć o wolność, a my mamy dziś walczyć o wolność.

W szkole średniej kameleony kształta dalej swe zdolności mimikry. W okresie rekolacji przed feriami wiosennymi przyglądają się z chytrem uśmiechem, jak rada pedagogiczna na specjalnych konferencjach przygotowuje „atrakcyjne zajęcia dla młodzieży” i jak znaczenie elastyczniejsze od niej grono złożone z proboszcza i organisty dostosowuje swój plan do terminarza owych „atrakcji”. I zaczynają nasze kameleony funkcjonować: od godz. 7 do 7.45 na żółto w kościele, od 8 do 11 na czerwono w szkole, od 11 do 13 na żółto w kościele, od 14 do 18 na zielono w żółte kropki — wycieczka na łąkę z kaczkami. Wieczorem — na szaro w drobny rzucik.

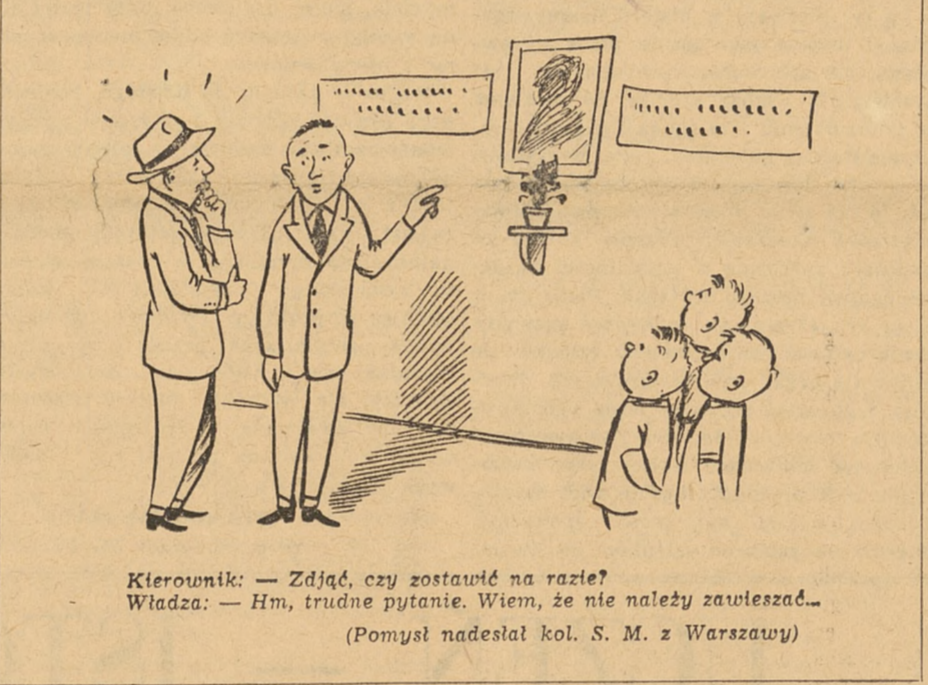
Zaszyfnowałem tu jedno tylko zagadnienie — sprawę wiary. Ale spraw pilnych, palących jest masa. Wszystkie to trzeba głęboko przedyskutować w świetle ostatnich przemian.

Wielkiemu zdemokratyzowaniu walczyliśmy o wolność, a my mamy dziś walczyć o wolność, a my mamy dziś walczyć o wolność.

Wielkiemu zdemokratyzowaniu walczyliśmy o wolność, a my mamy dziś walczyć o wolność, a my mamy dziś walczyć o wolność.

Wielkiemu zdemokratyzowaniu walczyliśmy o wolność, a my mamy dziś walczyć o wolność, a my mamy dziś walczyć o wolność.

WYRAŻNA DYREKTYWA



Kierownik: — Zdział, czy zostawił na razie? Władza: — Hm, trudne pytanie. Wiem, że nie należy zawieszac... (Pomysł nadesłał kol. S. M. z Warszawy)

HENRYK IBSEN

ŚWIATOWA RADA POKOJU przyjechała od kilku lat — piękny i słuszny zwiast. Usłata obchody rocznic wielkich pisarzy, artystów, uczonych, którzy przyczynili się do rozwoju ogólnoludzkiej kultury. Hold złożony tym ludziom jest zarazem aktem głębokiego uznania dla narodu, w którym urodzili się oni i wyróśli. Rozwój kultur narodowych jest bowiem warunkiem rozwoju kultury ogólnoludzkiej.

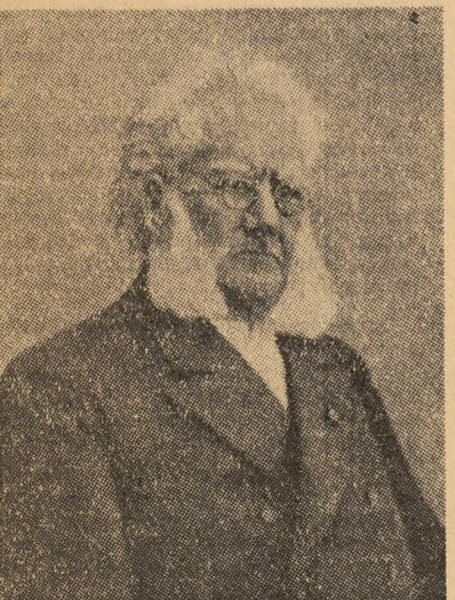
i chwile głębokich nieporozumień ze swą ojczyzną, a przynajmniej z jej kierowniczymi warstwami. Jego życie obfitowało zresztą w przygody i zaskakujące niespodzianki. Pochodził z rodziny bogatych „armatorów”, czyli właścicieli okrętów. Dziadek pisarza zginął na morzu; obsesja morza i jego groźnej, niszczącej sily powracała nieraz w twórczości Ibsena, np. w „Kobietach morskiej Podporządku społeczeństwa”.

i nasz Bem; gorąco potępia zakusy pruskich Hohenzollernów wyciągających ręce po duńską prowincję, Szlezwik. Wtedy to pisze swój pierwszy dramat „Kathline”, ukazujący potężnego reformatora, który społeczne reformy Cyserona polityka jako społecznego reformatora. Z tym utworem udaje się młody dramaturg do stolicy kraju, aby złożyć „Kathline” dyrektorowi teatru i wydawcy oraz zdać egzaminy lekarskie. Doznaje klęski na wszystkich polach. „Obcina się” z dwóch przedmiotów: greki i matematyki. Dramat zostaje odrzucony i w teatrze, i przez wydawców. Znalazł się wprawdzie ofiarny mecenas, przyjaciel poety, Schulerud, który pokrył koszty druku. Lecz tylko 30 egzemplarzy sprzedano — resztę trzeba było zanieść handlarzowi wędlin, by spieniężyć jako makulaturę, na obwiążenie kilbas czy serdelków. Ibsen porzuca wtedy aptekę i wstępuje do redakcji — pierwszej w Norwegii — gazety socjalistycznej (w sierpniu 1850 roku). Pismo to jest przesładowane, główni redaktorzy zostają skazani w roku 1851 na ciężkie roboty. Ibsen znajduje się w nędzy, mieszka wraz z Schulerudem w jednym pokoju, sypia z nim na wspólnym, twardym łożu.

ku 1864 przez wojska austriacko-pruskie. Wydany drukiem dramat Ibsena „Preferenci do tronu” wywołuje oburzenie. Społeczeństwo odsądza pisarza od czci i wiary. Organizuje bojkot. Ibsen decyduje się wtedy na porzucenie rodzinnego kraju.

W Woszech, dokąd wyjechał, pisze swe filozoficzno-buntownicze poematy dramatyczne: „Branda” (1866) i „Peer Gynta” (1867), a w Dreźnie Cezara i Galliejczyka (o Julianie Apostacie, 1873).

OGROMNY był kiedyś wpływ Ibsena na polskie życie kulturalne. Karol Adwentowicz grał we wszystkich niemal utworach Ibsenowskich, a jego Oswald w Upiorach, Peer Gynt, dr Stockman w Wrogu ludu i budowniczy Solness, pozostają na stałe w dziedzich naszego teatru. Aleksander Zelwerowicz w swych pamiętnikach nazwał najważniejsze osobiste wydarzenia swego życia „Ibsenowskim spłotem”; jego reżyseria „Wrogu ludu” w r. 1913 w Teatrze Polskim była nowatorską próbą społecznego podniesienia sensu te sztuki. Teofil Trzcinski, obejmując w roku 1918 dyrekcję teatru krakowskiego wymienił Ibsena (obok Strindberga) jako pisarza, symbolizującego swoje własne literackie „wymiarzenie wiary”. Wszystkie sztuki Ibsena były tłumaczone na język polski, z wyjątkiem „Cezara i Galliejczyka” oraz „Kathline”. Artur Górski jeden z wódzów Młodej Polski, świętujący studium Ibsenowi, Kasprowicki, przekładał „Branda”. Książki o Ibsenie wydali: Ludwik German (1895) i Wilhelm Feldman (1905), Stanisław Brzozowski (1906), Maria Rafałowicz (1912), Zygmunt Lempiński (1928). Tłumaczone nawet i obce książki: Ascela Garde, Jerzego Brandesa i Jerzego Leneveux.



Henryk Ibsen (1828—1906) należał do niewielkiego liczebnie narodu norweskiego. Aż do XIX wieku żyła Norwegia kulturą i literaturą duńską; tylko lud zachował etniczną odrębność, własne pieśni i poezję. (Tradycje dawnych dążeń niepodległościowych wspomina Ibsen w jednej ze swych pierwszych sztuk pt. „Pani zamku Ostrót”, 1855). Wiek XIX jest okresem zarówno politycznego, jak i kulturalnego usamodzielniania się Norwegów.

Ojciec Henryka Ibsena był zamożnym kupcem drzewnym w małym miasteczku Skien leżącym nad brzegami fiordu, na stoku wzgórza kwitnącego w lecie różami. Wielki wpływ na rozwój umysłowości przyszłego pisarza wywarły kazania pastora Lammersa, bezkompromisowego zwolennika chrześcijańskiej równości. Lammers został potępiony przez oficjalny kościół protestancki, a także i przez władze. Prosty on potem Ibsenowi jako prototyp bohatera dramatu pt. „Brand”.

Niespodziewaną pomoc ofiarowuje Ibsenowi muzyk-wirtuoz, gorący patriota, Ole Bull. Uwierzył w on talent 23-letniego pisarza i wyrobił mu dobre płatną posadę reżysera i literackiego kierownika teatru w Bergen. Co więcej, Ibsen otrzymał od razu stypendium na podróż zagranicą, by poznać życie teatrów duńskich i niemieckich. Ponieważ zaś w tym czasie kilka sztuk zapewniło mu rozgłos, mógł w roku 1857 odstąpić posadę w Bergen dramaturgowi Björnsonowi, a sam objął kierownictwo teatru w stolicy Norwegii, Krystianii, (dzisiejszym Oslo).

W roku 1864 przez wojska austriacko-pruskie. Wydany drukiem dramat Ibsena „Preferenci do tronu” wywołuje oburzenie. Społeczeństwo odsądza pisarza od czci i wiary. Organizuje bojkot. Ibsen decyduje się wtedy na porzucenie rodzinnego kraju.

W Woszech, dokąd wyjechał, pisze swe filozoficzno-buntownicze poematy dramatyczne: „Branda” (1866) i „Peer Gynta” (1867), a w Dreźnie Cezara i Galliejczyka (o Julianie Apostacie, 1873).

OGROMNY był kiedyś wpływ Ibsena na polskie życie kulturalne. Karol Adwentowicz grał we wszystkich niemal utworach Ibsenowskich, a jego Oswald w Upiorach, Peer Gynt, dr Stockman w Wrogu ludu i budowniczy Solness, pozostają na stałe w dziedzich naszego teatru. Aleksander Zelwerowicz w swych pamiętnikach nazwał najważniejsze osobiste wydarzenia swego życia „Ibsenowskim spłotem”; jego reżyseria „Wrogu ludu” w r. 1913 w Teatrze Polskim była nowatorską próbą społecznego podniesienia sensu te sztuki. Teofil Trzcinski, obejmując w roku 1918 dyrekcję teatru krakowskiego wymienił Ibsena (obok Strindberga) jako pisarza, symbolizującego swoje własne literackie „wymiarzenie wiary”. Wszystkie sztuki Ibsena były tłumaczone na język polski, z wyjątkiem „Cezara i Galliejczyka” oraz „Kathline”. Artur Górski jeden z wódzów Młodej Polski, świętujący studium Ibsenowi, Kasprowicki, przekładał „Branda”. Książki o Ibsenie wydali: Ludwik German (1895) i Wilhelm Feldman (1905), Stanisław Brzozowski (1906), Maria Rafałowicz (1912), Zygmunt Lempiński (1928). Tłumaczone nawet i obce książki: Ascela Garde, Jerzego Brandesa i Jerzego Leneveux.

Trzeba jednak powiedzieć, że naj-sławniejszy pisarz Norwegii, Henryk Ibsen, miewał w swym życiu — także

W roku 1844, mając lat 15, ucieka z rodzinnego domu i szkoły. Zarabiał sam na siebie i swoje utrzymanie jako pomocnik aptekarski w miasteczku Grimstad liczącym 800 mieszkańców. W aptece przyszłuchuje się pilnie i obserwuje ludzi najrozmaitszych środowisk: właścicieli ziemskich, mieszczan, chłopów. Nocami uczy się do wstępnego egzaminu na wydział medycyny uniwersytetu. Lecz między kartkami podręczników zjawiają się nieraz jakieś dziwne, niespodziewane zapiski: to wiersze liryczne, które młody adept medycyny pisze jakby mimo woli, na przekór samemu sobie. W ten sam sposób powstał też wielki poemat „Ferye Wigen”, który Norwegowie uznali za swój utwór narodowy, rodzaj „Pana Tadeusza”.

Są to w całej Europie lata burzliwe, poprzedzające rok 1848, Wiosnę Ludów. 20-letni Ibsen śle wiersze powstańcom węgierskim, wśród których znajduje się

tytuł „Podporę społeczeństwa” jest oczywiście syntetyczny. Ibsen daje do zrozumienia, że wraz z usunięciem takich „podpor” musi runąć całe społeczeństwo, cały ustrój, który się na nich opiera. Jak się ma dokonać przeobrażenia — jeszcze nie wiadomo. „Podporę” są jakby utworzeniem drogi dla teatru Shawa, którego antykapitalistyczne sztuki, jak „Profesja pani Warren” i „Szczyłek zaułek” ukazały się za lat kilkanaście. Sam Shaw przyznał że zależność, nadając jednej ze swych książek zamienny tytuł: „Podręcznik Ibsenizmu”.

W Rosmersholmie (1886) poeta daje wyraz skrajnemu pesymizmowi: dwoje ludzi zakończonych tylko w samobójstwie może znaleźć wywołanie; tak jest tutaj myśl przewodnią. Znakomicie napisana, wstrząsająca „Hedda Gabler”, to ostra krytyka wychowania feudalnego; ośrodkiem akcji jest walka i cenny dorobek myśli naukowej, ale odżywa się tu echa nieokrutnie konsekwentnego, drapieżnego gestu, śmiałej decyzji, morderczej i samobójczej. W Upiorach poddaje się Ibsen wpływowi doktryny francuskich naturalistów, przynajmniej dziedzinności wpływu niemal fatalistyczny na życie człowieka. Jest tu jednak także ostrza krytyka dawnej obyczajowości feudalnej nieszczęśliwiającej nowoczesnego człowieka.

Przed dwoma laty wystawiono Norę na Wybrzeżu, w Stalinoogrodzie, Kielcach, Radomiu, a potem w Bydgoszczy i kilku innych miastach. Wrażenie było ogromne, sukces zadziwiający. Szczególnie silne wrażenie sprawiała Nora na Śląsku, gdzie Danuta Kwiatkowska grała rolę tytułową. Gustaw Holoubek doktora Ranka, a Józef Para — męża. Obecnie liczne teatry planują wystawienie innych sztuk Ibsenowskich, a PIW przygotowuje edycję wyboru dramatów. Polski Penclub poświęcił twórcy Nory uroczyste posiedzenie.

Wchodząc do klasy

WSZYSCY chyba uświadomiliśmy sobie już dość wyraźnie, że po XX Zjeździe stoi przed nami poważne zadanie odrabiania starych błędów i wypaczeń, że musimy naświecić naszej młodzieży wiele spraw zupełnie inaczej, niż czyniliśmy do dotychczas, że powinniśmy wyrobić w naszej młodzieży samodzielność myślenia i sądu.

Wielu nauczycieli obawia się jednak, że realizacja nowych zadań może podważyć ich własny autorytet. Przecież u uczniów na pewno powstaną wątpliwości: Dawnie! mówił tak, a dziś mówi inaczej. Czy to, co mówi dziś jest prawdą? Może w przyszłym roku będzie jeszcze inaczej?

Boimy się także przede wszystkim tego, że staniemy pod ostrzałem rzeczowych pytań.

Wydaje mi się, że trzeba tu pamiętać o trzech sprawach, a wtedy kłopotliwe sytuacje na pewno będą mniej kłopotliwe. A mianowicie, a my sami, nawet wobec siebie nie stracimy zła.

Pierwsza sprawa, może pozornie drobna, ale myślę, że uświadomienie jej sobie bardzo nam ułatwi pracę. Uważam mianowicie, że młodzież stawiając pytanie emocjonalnie jest często nie tyle jego treścią i tym co odpowie nauczyciel, ale jak odpowie. Jak wybrzeże w sytuacji, spiesz się czy nie, i dlatego trzeba odpowiadać bardzo spokojnie i pytania uważać za naturalne. Jeżeli będziemy na kłopotliwe pytania przygotowani, nie zaskoczą nas one i nie będzie powodu do konsternacji.

Druga sprawa. Nie możemy się wykreślać sianem, ale jednocześnie nasze odpowiedzi nie powinny być autorytatywne i apodyktyczne — jest tak i tak, kropka. Starajmy się raczej rozmawiać z młodzieżą, doprowadzamy do tego, aby młodzież sama wysnuła wnioski, a na pewno będzie o wiele mocniej przekonana o słuszności tych wniosków i uczyć się myśleć, jednocześnie zdołać trwać przy swojej racji.

Jasne jest, że aby spełnić ten drugi warunek, sam nauczyciel musi rozszerzać wiedzę. I to jest trzecia sprawa. Nauczyciel musi orientować się w zachodzących zmianach, w podstawowych zasadach ideologicznych i życia gospodarczego, w tym wszystkim, co nowego dzieje się w naszym kraju. Ważne jest to dlatego, że przecież nie będziemy mówić z młodzieżą tylko o Stalinie i o kulcie jednostki, będziemy mówić o demokracji, o sprawach, o aktualności, o bieżącym życiu, a nie o przeszłości, z czym łatwiej sobie dać radę.

MARIA LIPSKA
Rostki Wielkie

II KALENDARZ NAUCZYCIELA
ZWIĄZKOWCA NA ROK 1956/57

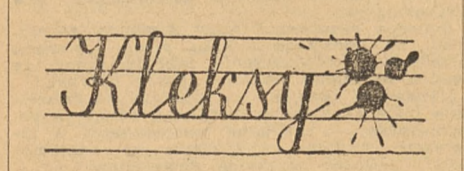
będzie zawierał następujące działy:

- 1) mała encyklopedia pedagogiczna,
- 2) z warsztatu nauczycielskiego,
- 3) na drogach postępu, nauki i techniki,
- 4) nasze ogniwa pracują.

Co z naszym narybkiem?

W CIĄGU minionego dziesięciolecia obserwujemy niepokojące zjawisko. Liczne pedagogiczne idzie młodzież coraz mniej wartościowa. W pierwszych latach po wojnie mieliśmy w liceach materiał bardzo dobry — młodzież robotniczą i chłopską, która uważała zawód nauczycielski za awans społeczny, co mobilizowało ją do nauki i czyniło podatną na wpływy wychowawcze. Niestety, stan ten od paru lat ulega zmianie na niekorzyść liceów pedagogicznych. Inne szkoły zawodowe, a w szczególności szkoły techniczne uzyskały w oczach społeczeństwa prawo obywatelstwa, licea ogólnokształcące w dalszym ciągu przyciągają młodzież, gdyż ukończenie ich ułatwia wstęp na wyższe uczelnie, a najmniej atrakcyjne ze wszystkich szkół zawodowych stały się licea pedagogiczne. Daje się to zaobserwować przede wszystkim w okolicach bardziej uprzemysłowionych.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się częstokroć tak, że napływ kandydatów do liceów pedagogicznych jest niewielki i w niektórych województwach



PANOM ZZA BIUREK

Nie potrzebne słuchawki ani

By poznać nasze troski — mikroskop,

Są one wielkości słoni,

Huczą jak dzwony;

Wijęć szkół, mniej przepelnieńe

klasy,

Dużo pomocy naukowych;

Niech PZWS zaczną się starać

O podręczniki bez szarad;

Dla uczniów zamiast metod chwytliwych,

Chcemy mieć nieco egzekutywny.

Jeżeli nie wierzyć, Panowie zza Biurek,

Ze prac nasza jest ciężka,

Zostawcie swą — „górkę”;

I bohaterko zjeżdżcie „na dół”;

By w kontrolowanych przez siebie

szkolach,

Popracować trochę wśród nas!

(Fragmenty dłuższego wiersza

kol. Bolesława Józwickiego z Warszawy)

CEZAS-OWA?

Książek inwentarzowych — brakuje.

Karty statystyczne — sam rysuje.

Karty czytelnika — już się skończyły.

Karty katalogowe — przed roktem

były.

Karty książki — och, tych już od paru

lat nie ma.

Więc proponuję w okresie Dni Książki

i Prasy

Na czarną listę wrogów książki zapisać

CEZASY!

(Nadesłała kol. E. N. z Łodzi)

Co i kto ma wytwarzać?

ANKIETA przeprowadzona we wszystkich szkołach podległych Ministerstwu Oświaty dała pewne liczby obrazujące stan zaopatrzenia tych szkół w pomoce naukowe. Na podstawie ankiety ustalono, że ilość pomocy znajdujących się w szkołach w stosunku do zestawu minimalnego (ciągłe jeszcze nie zatwierdzonego) wynosi dla poszczególnych przedmiotów od 1,8 do 12,2%. Jasne jest, że w wielu szkołach procent jest jeszcze niższy i to naturalnie przede wszystkim w szkołach wiejskich.

Trzeba więc ocenić ten stan rzeczy jako wręcz krytyczny. Plan Zarządu Przemysłu Szkolnego na najbliższe pięć lat przewiduje wykonanie 999 rodzajów pomocy na przewidzianym zestawem 2291, z czego dla klas I — IV na przewidzianych 421 przewiduje się tylko 137 rodzajów. Pod względem ilościowym projekt planu realizuje zaledwie 30% zestawu. Uzasadnione przeto i słuszne są wołania o zmniejszenie tej sytuacji.

NIE ma możliwości leżebowego określenia, ile i jakie pomoce wykonują sami nauczyciele. Plan jednak, że przygotowywanie pomocy, których nie mogą oni nigdzie zakupić, pochłania im niesłychanie wiele czasu, że rysują sami tablice, robią wykresy, że malują ilustracje dla młodszych klas, że starają się w wielu wypadkach wszelkimi siłami zapewnić ilość istniejącą w ich szkołach. Jak to daje wyniki? Często, mimo najlepszej woli i ogromnego wysiłku, pies jest podobny do owcy, tablice zawierają błędy merytoryczne, przyrządy wykonywane systemem chałmujskim nie mogą spełnić swojej roli ze względu na błędy i niedostatków wykonania, wynikające zarówno z braku odpowiednich materiałów, jak i kwalifikacji. Zasada, że lepsza zła pomoc niż żadna — nie zawsze jest słuszna.

Jednocześnie jest wielu nauczycieli pomysłowych i zdolnych, nauczycieli-racjonalizatorów, którzy mają bogaty dorobek w dziedzinie wytwarzania pomocy naukowych opartych na własnych oryginalnych pomysłach. Wykazali to zainicjowany przez „Głos Nauczycielski” ruch racjonalizatorski wśród nauczycieli (nie rozwijał się tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Nie otoczono go właściwą opieką, nie udzielono pomocy finansowej, ani nie zorganizowano zaopatrzenia w potrzebne materiały. Drzemają więc rezerwy niewykorzystanej energii i pomysłów ludzkich, a brak inicjatyw organizacyjnych ze strony Zarządu Przemysłu Szkolnego uniemożliwia wykorzystanie tych wartości.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że organizując jak najdalej idącą pomoc dla nauczycieli-racjonalizatorów, co jest bezwzględnie konieczne, nie możemy zrzucić na ich barki obowiązku zaopatrzenia szkoły w pomoce, nie możemy traktować ich jako producentów. Zadanie ich ma charakter koncepcyjny.

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

Racjonalizatorzy, którzy posyłają swoje projekty do Instytutu Pedagogiki w celu przekonalizowania i oceny, nie mogą się doczekać na odpowiedź i albo rezygnują z wykonania danej pomocy, albo rozpowszechniają ją na własną rękę wśród kolegów, którzy chętnie korzystają z wszelkich pomysłów (np. kol. Szymański z Kamionki, pow. Skierniewice, od lat prawie czeka na poważne ustosunkowanie się do jego pomysłów). Oprócz tego istnieją w całej Polsce przy poszczególnych WODKO i PODKO

warsztaty produkujące pomoce naukowe.

Pracownie te działają na różnych zasadach organizacyjnych i finansowych. Na przykład Wojewódzka Pracownia Dydaktyczno-Naukowa w Lublinie jest gospodarstwem pomocniczym, na własnym rachunku gospodarczym, utrzymującym się z wygosodarowanych dochodów. Natomiast pracownia w Stalinochodzie jest całkowicie finansowana przez WODKO wojewód

